

Międzymorze – łącznik nowego dwubiegunowego świata

17 czerwca 2016

Czy ziści się idea Piłsudskiego na odbudowę potęgi dawnej Rzeczypospolitej? Trwające właśnie przesilenie na arenie globalnej stwarza po temu okoliczności tak sprzyjające, jakie nigdy dotąd nie zaistniały od upadku – pod presją rosyjsko-germańską – projektu Rzeczypospolitej.

SMOK WYCHODZI Z UKRYCIA

Szansą tą jest migracja centrum ekonomicznego świata ku Azji. Obudzenie się Azji to jakby stworzenie zwielokrotnionej Europy. I Azję możemy opisywać analogicznymi kategoriami.

Jak w 2014 pisał Wołoh: „Rozwój Azji jest globalnym fenomenem XXI wieku. Nie można nie doceniać przeobrażenia Chin z niebytu w drugą światową potęgę gospodarczą, a według prognoz do roku 2030 pierwszą na świecie gospodarkę. Jednakże to nie Chiny były innowatorem tych procesów. Wcześniej podobny skok ekonomiczny (choć nie w takiej skali) dokonał się w Japonii i Korei Południowej. Następnym państwem w kolejce po Chinach są wcale nie mniejsze Indie. Wspomniany wcześniej Brzeziński nową azjatycką rzeczywistość porównuje do rozkładu Europy przed I wojną światową: rozwijające się Chiny niezadowolone z otrzymywania resztek z pańskiego stołu, jak niegdyś przebudzające się kajzerowskie Niemcy; Indie, które już kiedyś przegrały w otwartym konflikcie z Chinami, usilnie przypominają Francję po klęsce w wojnie francusko-pruskiej w 1870 roku; wyspiarska Japonia przypomina Wielką Brytanię – próbuje ingerować i wpływać na procesy zachodzące na kontynencie; a z boku stoi jak i w ubiegłym stuleciu – zagrożona wybuchem kolejnego wewnętrznego konfliktu Rosja. Nie należy śmiertelnie obawiać się wyżej opisanych analogii. W odróżnieniu od Europy państwa azjatyckie mają wielowiekową

tradycję balansowania w takim położeniu. Jeśli w historii Europy rekordowy okres bez wojen wynosi sto lat, to w wielowiekowej azjatyckiej tradycji politycznej występowały okresy trzystu lat pokoju”.[1]

Obudzenie się azjatyckiego olbrzyma nie oznacza wcale, że potęga strefy atlantyckiej naraz wyparuje. Świat stanie się bardziej dualny. Z jednej strony Europa i Ameryka Północna. Z drugiej Azja Południowa. Do tej pory centrum handlowo-bankowe świata lokowało się na linii City of New York – City of London, czyli na zachodnim wybrzeżu Europy i wschodnim wybrzeżu Stanów. Linia Nowy York-City jest środkiem spinającym strefę atlantycką.

Gdzie będzie nowy środek spinający nowy dualny świat?

Geopolityka nam podpowiada, że może to być Polska.

PIVOT NA PACYFIK

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wprost przeciwnie: centrum świata odjedzie daleko na Pacyfik. Wszak w 2011 w „Foreign Policy” sekretarz stanu Hillary Clinton ogłosiła tzw. pivot na Pacyfik[2], czyli wielki zwrot ku regionowi Pacyfiku, gdzie mają się rozstrzygać przyszłe losy świata.

Tyle że pivot na Pacyfik w żadnym razie nie oznacza, że Pacyfik staje się nowym łącznikiem nowego dualnego świata. Przeciwnie, Pacyfik staje się nowym, najbardziej zapalnym ośrodkiem konfliktu między dwoma konkurentami do globalnej dominacji: USA i Chinami.

Pacyfik spina, ale właśnie głównych wrogów, czyli staje się nowym polem bitwy, główną strefą zgniotu. Dla Polski to fenomenalna wiadomość, gdyż przez ostatnie kilkaset lat to myśmy byli taką strefą zgniotu. Główne konflikty światowe w ostatnim wieku to konflikty między wschodnią i zachodnią Europą. Główne imperia europejskie – Niemcy i Rosja w obu wojnach światowych stawały przeciw sobie, a my jako kraj

leżący między nimi najbardziej na tym obrywaliśmy, najbardziej nas niszczono.

Region Pacyfiku nie stanie się centrum świata, tak jak Polska nie stała się centrum świata przez to, że to u nas były główne teatry wojny. Centrum świata stanie się region spoza głównego teatru konfliktu. Potęga USA wykluła się z tego, że Stany trzymały się na uboczu tych wielkich konfliktów, nie stały się teatrem wojny, lecz potrafiły wejść do gry, kiedy imperia europejskie się wykrwawiły.

JEDWABNY ŁĄCZNIK

Dziś łącznik nowego dualnego świata stworzy Nowy Jedwabny Szlak, który ma połączyć Azję z Europą Zachodnią czyli ze strefą atlantycką – poza głównym teatrem konfliktu. Jeśli połączymy kraniec strefy atlantyckiej na wschodnich wybrzeżach USA z krańcem strefy azjatyckiej na wschodnich wybrzeżach Azji – ale poprzez strefę spoza teatru zgniotu, czyli poprzez Europę a nie Pacyfik – to lądowo-geograficzny środek mieści się gdzieś między Warszawą a Mińskiem. Generalnie pretendentem do takiego środka jest Europa Środkowa. A w niej najsilniejszym krajem jest Polska.

Generalnie Nowy Jedwabny Szlak to wielka szansa dla całej Europy na odzyskanie siły – właśnie jako łącznik dwóch wielkich stref dualnego świata. Nowy Jedwabny Szlak to dla Europy szansa na przełamanie podziału atlantyckiego świata (w którym część amerykańska była centrum, zaś część europejska słabszym ogniwem). W nowym podziale świata to Ameryka może się stać bardziej peryferyjna. Europa może odżyć.

Mamy skłonność za Europę uważać tylko jej zachodnią część, podczas kiedy Europa to kontynent większy niż USA, rozciągający się aż do Uralu.

PAŃSTWO ŚRODKA EUROPY

Pozostaje jednak kwestia nowego centrum Europy.

Geografia wskazuje mocno na Europę Wschodnią. Potencjalnie takim centrum mogłaby się stać Moskwa – największe miasto europejskie. Byłoby to bardzo realne, gdyby jednak Rosja ograniczała się do Europy, czyli gdyby nie wychodziła poza Ural. Rosja to jednak największe terytorialnie państwo świata z proporcjonalnie małą liczbą ludności, czyli generalnie wielki kolos na bardzo glinianych nogach. Potęgi azjatyckie w Rosji widzą raczej potrawę w dalszej ekspansji, aniżeli kandydata na budowę łącznika między Azją a strefą atlantycką.

Chiny, które dotąd kredytowały USA, a obecnie zamierzają przekierować swój potencjał na budowę Nowego Jedwabnego Szlaku, który póki co rozkwita jako chińska idee fixe, nigdy nie pozwolą na rozwój potęgi rosyjskiej za pomocą tego projektu, gdyż nie są na tyle krótkowzroczni, by wyhodować sobie przyszły problem na północy. Przyszły, gdyż po zbudowaniu „jedwabnego” łącznika między strefą azjatycką i atlantycką, skoncentrują się na kwestii najbardziej perspektywicznej: „Drang nach Sybir”, czyli odzyskaniu „historycznych chińskich ziem”. Rosja nie jest w stanie zbudować tam realnej cywilizacji, Chiny natomiast mogą, gdyż mają odpowiedni potencjał ludnościowy. Chiny chcą ożywić Syberię.

Dlatego na centrum Jedwabnego Szlaku Chiny typują region leżący nieco dalej na zachód.

Naturalnie, Chiny nie planują stworzyć w Polsce nowego środka świata, gdyż sami się uważają za Państwo Środka świata. Niemniej jednak mimowolnie mogą nam pomóc w stworzeniu takiego projektu, jeśli sami uświadomimy sobie ten potencjał geopolityczny.

W takim układzie świata to Chiny są jego środkiem.

W takim układzie – państwem środka może być Polska.

I temu właśnie powinien służyć projekt Międzymorza jako centralnej infrastruktury komunikacyjno-transportowej Nowego

Jedwabnego Szlaku.

Tak projekt Międzymorza postrzega polski geopolityk Jacek Bartosiak, według którego nie powinno być ono rozumiane jako antyrosyjski projekt militarny (koncepcja amerykańska, której osią jest Polska i Rumunia), lecz gospodarczy, polegający na tym, że: „Polska zwraca się w kierunku rynków lądowych: Ukrainy, Białorusi, Kaukazu, Turcji. Dziś gospodarczo jesteśmy zwrócenii w kierunku strefy brzegowej Europy Zachodniej, i prawie nikt u nas nie chce robić interesów w Kazachstanach i innych Kirgistanach. Zwrócenie się w tym kierunku spowodowałoby naturalne przyciąganie Ukrainy i Białorusi do Polski, jeszcze mocniej kotwiczyłoby u nas także amerykańskie interesy, ponadto zaczęłoby oddziaływać na Turcję, która zaczęłaby coraz częściej się z nami spotykać, by rozmawiać o różnych inicjatywach. Gdyby do tego powstał Jedwabny Szlak, to nasz pomost kotwiczyłby cały handel z Azji, łącząc Turcję, basen Morza Czarnego, Morze Bałtyckie ze zlewnią Oceanu Atlantyckiego. Potencjalnie projekt Międzymorza jako koncepcja geopolityczno-gospodarcza, ze zdolnością do projekcji siły, może odwrócić skutki dualizmu po odkryciach geograficznych, który dotąd przesądzał o tym, że Europa Wschodnia jest zawsze biedniejsza i dostarcza półproduktów, surowców i ludzi do Europy Zachodniej.”[3]

Jeśli będziemy myśleć o Międzymorzu w takich kategoriach, musimy przede wszystkim pamiętać, że absolutnie nie chodzi tutaj o wybór między Chinami i USA, lecz o rolę środka nowego świata, o rolę pomostu między dwoma dualnymi i napiętymi jego częściami. Trzeba się zachowywać tak jak Indie, które nie wiedzą kto w konflikcie USA-Chiny wygra grę o dominację i nie wiążą się przeciwko żadnemu. Polska nie może więc występować ani przeciwko USA, ani przeciwko Chinom, z oboma jednak powinna grać grę geopolityczną, by wygrać swój los na loterii, czy może raczej – by wyjść przeznaczeniu naprzeciw.

WIDMO SOJUSZU NIEMIECKICH TECHNOLOGII Z ROSYJSKIMI SUROWCAMI

Sądzę nawet, że można jak najbardziej połączyć i zsynchronizować obie pozornie konkurencyjne koncepcje Międzymorza: tę amerykańską i tę chińską. Sądzę, że nie ma między nimi w istocie sprzeczności!

Co więcej dla Chin amerykańskie Międzymorze również może być korzystne.

Amerykanie projektują Międzymorze jako zabezpieczenie wschodniej flanki świata atlantyckiego po pivocie na Pacyfik, czyli przeniesieniu głównej koncentracji swojej siły z regionu bliskowschodniego na pacyficzny. W efekcie pivotu Europa może być mniej strzeżona, na czym może skorzystać Rosja, by ocalić swego kolosa na glinianych nogach. Rosja, by nie upaść musi ekspandować, ku ziemiom bardziej ludnym i lepiej rozwiniętym. By odzyskać choć część pozycji dawnego ZSRR. Obecnie najłatwiej to zrealizować poprzez ekspansję na swoje dawne republiki, czyli Ukrainę, Białoruś, Pribałtikę. Ukraina jest celem optymalnym, bo z dawnych republik ma najsłabszy system polityczny i relatywnie dużą liczbę ludności.

Dzięki takiej ekspansji mogłoby dojść do strategicznego sojuszu neoimperialnej (czy raczej postimperialnej) Rosji z Niemcami, które mają największą chrapkę, by oswobodzić się z dominacji amerykańskiej. Zachodzi tutaj niebezpieczna dla nas zbieżność interesów Rosji i Niemiec. Rosja walczy de facto o zabezpieczenie od strony ekspansji chińskiej. Niemcy – amerykańskiej. Ta chrapka Niemiec wynika z tego, że są za silne na przypisaną im w Unii rolę równorzędnego partnera innych państw europejskich, lecz jednocześnie są za słabe na to, by same opanować Europę. W sojuszu z Rosją, czyli sojuszu niemieckich technologii i kapitału z rosyjskimi surowcami, Niemcy mogłyby poukładać Europę (Zachodnią) po swojemu, bez amerykańskiej kurateli.

Jednocześnie Rosja w sojuszu strategicznym z Niemcami stałaby się zbyt silna, by być przedmiotem gry mocarstw, USA i Chin. A dziś oba kraje nie są podmiotami gry, lecz właśnie

przedmiotami.

W efekcie mogłoby dojść do sytuacji, że z konfliktu chińsko-amerykańskiego najbardziej zwycięsko mogłoby wyjść nowe imperium germańsko-rosyjskie. W układzie takim Polska byłaby miejscem jeszcze bardziej peryferyjnym niż jest dziś, nasz region Europy zostałby trwale podzielony między Niemcy i Rosję, przy czym Rosja ostatecznie podbiłaby wschodnią flankę Międzymorza, Niemcy zaś zrealizowałyby wreszcie swój głód ziemi i zasobów na kierunku polskim.

Do czasu, aż Niemcy i Rosja znów się pokłócą i znów staniemy się strefa zgniota.

Generalnie perspektywa pogłębienia sojuszu Niemiec i Rosji to dla Polski najczarniejsza wizja ugruntowania pozycji Kresów Europy. Dla świata zaś to wizja pogłębionej niestabilności, gdyż oba te kraje – Niemcy i Rosja – mają skłonność do rodzenia potworów politycznych. To one urodziły najgorsze totalitaryzmy XX wieku. Gdyby miał powstać polityczny potwór z mariażu niemiecko-rosyjskiego mogłoby to być coś gorszego niż znane dotąd.

Potencjalnie sojusz germańsko-rosyjski mógłby stworzyć trzeciego wielkiego gracza na arenie globalnej. Pogłębiłoby to bariery między Europą, Ameryką i Azją i stworzyło świat jeszcze bardziej niestabilny niż dziś. W świecie trójbiegunowym istnieje bowiem o wiele większa pokusa rozpętania wojny globalnej: dowolny sojusz dwóch mocarstw miałby ogromne szanse pokonać trzeciego wielkiego gracza, by podzielić się jego strefą wpływów. Znając historię Chin można by się zresztą spodziewać, że w takim układzie dążyłyby do sprowokowania wojny między dwoma agresorami, czyli między Europą i Ameryką. A potencjał do tego mają duży. W efekcie znów moglibyśmy się znaleźć w oku cyklonu.

Świat dwubiegunowy jest znacznie bardziej stabilny i jednocześnie jest lepszy niż świat jednobiegunowy jaki mamy

dziś. Dwubiegunowość jest mocniej stymulująca cywilizacyjnie.

Podsumowując, Polska ma w tej chwili wybitnie zbieżny interes z dwoma konkurującymi mocarstwami, USA i Chinami, by nie dopuścić do trójbiegunowego świata, by tworzył się świat dwubiegunowy, który uprzedmiotawia w grze mocarstw naszych głównych historycznych wrogów: Niemcy i Rosję.

Dla Niemiec taki układ jest niekorzystny, gdyż hamuje ich dalszą ekspansję. Tym niemniej mogą się z tym pogodzić, gdyż nie jest to kwestia być albo nie być. Dwubiegunowy świat jest największym zagrożeniem dla Rosji, gdyż słabiutkie gospodarczo państwo rosyjskie nie ma szans przetrwać obudzenia południowej Azji. Rosja nie utrzyma tych gigantycznych terytoriów i pewnie dobrze, gdyż i tak nie jest w stanie ich sensownie rozwijać. Taka historyczna karma.

Rosja z pewnością będzie rozpaczliwie zabiegać o sojusz rosyjsko-niemiecki, Niemcy z pewnością będą temu wyraźnie sprzyjać. Można zresztą podejrzewać, że obecny kryzys migracyjny w Unii to wspólne dzieło Rosji i Niemiec. Rosja bardzo mocno gra kwestią imigrancką, torpedując Unię, lecz z drugiej strony to Niemcy zachowują się tutaj pozornie najbardziej irracjonalnie, to Niemcy zaprosiły tę wielką falę imigrantów, wywołując z jednej strony w całej Europie wzrost notowań sił politycznych sprzyjających Rosji, z drugiej zaś największy kryzys Unii. Mimo wszystko Unia nie jest niemiecką Mitteleuropą. Jest ona formą kontroli Europy przez atlantyckie centrum i dlatego Niemcy mogą chcieć demontażu Unii i przebudowy Europy w prawdziwą Mitteleuropę, która wydaje się nader prawdopodobną opcją na wypadek rozpadu projektu unijnego w związku z Brexitem.

INTEGRACJA AMERYKAŃSKIEJ I CHIŃSKIEJ KONCEPCJI MIĘDZYMORZA

Tyle że to przyciąganie rosyjsko-niemieckie na szczęście nie ma wielkich szans na realizację: jest ono bowiem wbrew interesom obu mocarstw, zarówno USA, jak i Chin.

I ta właśnie siła geopolityczna może wywindować Polskę.

Amerykanie nie mają interesu, by atakować Rosję, mają natomiast interes w tym, by Europa Środkowa była na tyle silna, aby zablokować sojusz Rosji i Niemiec (w sprawie Nord Stream Amerykanie mówią jednym głosem z Polską). USA i Chiny mają żywotny interes w tym, by w Europie Środkowej powstał bufor bezpieczeństwa.

Nie mamy się co zatem obawiać amerykańskiego Międzymorza. Tym bardziej jeśli połączymy je z Nowym Jedwabnym Szlakiem.

Trzeba więc grać na dwa fronty. Amerykanom oferujemy bufor środkowoeuropejski. Chińczykom – rolę centrum logistycznego łącznika azjatycko-atlantyckiego.

Dla obu mocarstw powinien to być akceptowalny kompromis. Amerykanie nie mogą od nas oczekiwać, że będziemy grać przeciwko Chińczykom, gdyż jeśli musielibyśmy wybierać to korzystniej byłoby wybrać Chiny jako lepszy gwarant przetrwania Polski: Amerykanie mogą bowiem mieć pokusę wypuszczenia Polski jako harcownika przeciwko Rosji, w ramach swoich negocjacji o jej pozyskanie przeciwko Chinom; największym beneficjentem rozpadu Rosji byłyby Chiny, więc miałyby one najwięcej powodów, by zapobiec tego rodzaju harcom a jednocześnie mają one najwięcej interesów w tym, by podtrzymywać mizerną kondycję Rosji. Dlatego Amerykanie muszą nas zwolnić od opowiadania się po jednej ze stron, gdyż jako region neutralny w grze mocarstw obu mamy do zaoferowania coś niezwykle cennego: blokadę przed wyłonieniem się trzeciego gracza.

Na horyzoncie widzimy wyłaniające się dwie siły geopolityczne oddziałujące na Polskę: potrzeba budowy bufora (amerykańska koncepcja Międzymorza) oraz potrzeba budowy łącznika handlowego w nowym dwubiegunowym świecie (chińska koncepcja Międzymorza). Uważam, że zespolenie koncepcji chińskiej oraz amerykańskiej wobec Polski dałoby nam siłę historyczną, jaka

nigdy wcześniej tutaj nie zaistniała.

Bartosiaak uważa, że może to przynieść odwrócenie skutków Wielkich Odkryć Geograficznych, które upośledziły (speryferyzowały) Europę Wschodnią. Ja sądzę, że staje przed nami szansa geopolityczna, która nigdy wcześniej w naszej historii nie zaistniała.

ŚWIAT DWUBIEGUNOWY JAKO WARTOŚĆ CYWILIZACYJNA

Powinniśmy myśleć o Międzymorzu jako szansie na stworzenie wielkiego łącznika, pomostu dwubiegunowego świata.

Takie siły stworzyły państwo polskie tysiąc lat temu: byliśmy miejscem krzyżowania się wpływów bizantyjskich i łacińskich i powstałiśmy w reakcji na ekspansję niemiecką (łacińską) i rusińską (bizantyjską). Przez pierwsze dwa-trzy wieki chrześcijaństwo w Polsce miało właśnie charakter mieszany, był to tzw. ryt słowiański.

Tyle że była to siła o wiele mniejsza: byliśmy łącznikiem wschodniej i zachodniej Europy. Chiny jak i Ameryka rozwijały się wówczas niezależnie.

Dziś jest szansa na połączenie całego świata. Więc to siły bez porównania większe niż te, które wyłoniły Rzeczpospolitą. Nowa Rzeczpospolita może być projektem znacznie silniejszym.

W najnowszej historii Polski to Gierek miał taką właśnie geopolitykę. Chciał on bowiem, aby Polska wspięła się na żelazną kurtynę, jako łącznik dwóch światów: Zachodu i Wschodu. Nie wyszło, runęła żelazna kurtyna, razem z dwubiegunowym światem.

Dziś pora powrócić do tej koncepcji, mając świadomość, że jest to największa geopolityczna siła, jaka oddziałuje na Polskę. Świat dwubiegunowy to optimum rozwojowe dla cywilizacji. To wartość sama w sobie.

Układ sił sprawia, że jednym biegunem stają się Chiny, drugim

USA. Bieguny te spotykają się na Pacyfiku i w Europie Wschodniej. Pacyfik stanie się regionem zapalnym, nową strefą zgniotu, gdyż łączy on zarówno USA, jak i Chiny. Europa Wschodnia natomiast – miejscem pomostowym, łącznikowym dwubiegunowego świata.

Nowe centrum świata nie będzie ani w stolicy Chin ani w stolicy USA, ale w strefie pomostowej, która połączy oba światy.

Chińska i amerykańska wizja Międzymorza są do siebie podobne geograficznie, ale się nie pokrywają. Amerykańska wersja kładzie nacisk na Polskę i Rumunię, jako główne płuca systemu bezpieczeństwa „wschodniej flanki NATO” (amerykańska tarcza antyrakietowa ma być zainstalowana w Rumunii i Polsce).

Amerykańska wizja Międzymorza.

Chińska wersja Międzymorza: formuła 16+1, pomyślana jest jako hub logistyczny Nowego Jedwabnego Szlaku na Europę, zwłaszcza Unię, i nie obejmuje ziem historycznie najbardziej z Polską związanych, które jednak dziś pozostają w rosyjskiej strefie wpływów.

Chińska wizja Międzymorza.

Polski projekt Międzymorza powinien integrować zarówno projekt amerykański, jak i chiński, wówczas wyłania się największa szansa na kompromisowe wsparcie obu mocarstw. Amerykańska wersja to Międzymorze buforowe, chińska wersja to Międzymorze logistyczne. Polska wersja powinna zatem integrować obie te funkcje i wykraczać poza każdą z nich. Międzymorze jako bufor i pomost.

Jak pisałem, to Polska jest optymalnym kandydatem do koordynowania tego połączenia, tego spotkania dwóch biegunów świata. Po pierwsze, ze względu na geografie, po drugie ze względu na historyczne doświadczenie. W przeszłości pełniliśmy już rolę bufora i łącznika przeciwnych światów. W przeciwieństwie do Niemiec czy Rosji, których doświadczenie

historyczne to wyłącznie ambicja imperialna, Polska nigdy nie miała do tego pretensji. Nigdy nie chcieliśmy być imperium, które układałoby świat po swojemu. Swoją siłę czerpaliśmy natomiast właśnie z roli łącznika i bufora.

Po ustabilizowaniu się nowego dwubiegunowego świata, będzie on poszukiwał pomostu, a wówczas neutralne w konflikcie dominacyjnym Międzymorze doskonale się do tego nada.

W naszych relacjach z Chinami i USA powinniśmy rozmawiać w równej mierze z oboma mocarstwami i budować swoją neutralność, ale nie po to, by przyłączyć się do tego, kto wygra. Powinniśmy zacząć traktować świat dwubiegunowy jako największą wartość cywilizacyjną i jako stan dla Polski optymalny. Polska to łącznik konkurujących światów. Przy wykształceniu takiego światopoglądu politycznego w Polsce – miejscem nowego City może się stać Warszawa.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] <http://www.bramaby.com/ls/blog/rzecz/86.html>

[2]

<http://foreignpolicy.com/2011/10/11/americas-pacific-century>

[3] <http://www.youtube.com/watch?v=bQgQjHFVdGI>